

# Antysemityzm prawnie zadekretowany

Po 12 latach do Sejmu wróciła ustawa, którą PiS przegłosował już w 2006 r. Wróciła i została 26 stycznia (w przeddzień Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu) przegłosowana przez Sejm, a 1 lutego (o 2 w nocy, bez poprawek) przez Senat.

Tego samego dnia od rana wszystkie najważniejsze światowe stacje telewizyjne przekazywały tę wiadomość, jako news dnia, zaś telewizja Al-Jazeera English zrobiła na ten temat specjalny materiał przygotowany przez jej korespondenta w Jerozolimie. Przekaz był jeden - Polska neguje Holocaust.

Artykuł 55a i b znowelizowanej Ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej - komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu głosi teraz, że: „Kto publicznie i wbrew faktom przypisuje Narodowi Polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką zbrodnie nazistowskie, (...) podlega karze grzywny lub karze pozbawienia wolności do lat 3”. A także: „Niezależnie od przepisów obowiązujących w miejscu popełnienia czynu zabronionego niniejszą ustawą stosuje się do obywatela polskiego oraz cudzoziemca w razie popełnienia przestępstwa”.

Do ustawy dołączono „zbrodnie ukraińskich nacjonalistów i ukraińskich formacji kolaborujących z III Rzeszą” oraz - na wniosek Kukiz'15 - „zwalczanie banderyzmu”.

Potworki legislacyjne, pisane na kolanie i przegłosowywane przez sejmową i senacką większość po nocach i w salach bez dostępu opozycji, to pisowska specjalność. Ich kuriozalność, absurdalność i brak precyzji nie są moim zdaniem spowodowane li tylko pośpiechem, czy brakiem konsultacji i dyskusji. To prawo (często działające wstecz), sprzeczne z Konstytucją i zdrowym rozsądkiem, jest stanowione z pełną premedytacją, aby można je było zastosować do niemal każdego przypadku, jaki geniusz z Nowogrodzkiej lub jego akolici uznają w danym momencie za potrzebne.

To prawo pozwala pobłażać rasistom, antysemitom i wielbicielom Adolfa Hitlera, a nakazuje wytaczanie procesów „komunistom”, cudzoziemcom oraz historykom,

publicystom, wydawcom i samym świadkom Holocaustu. Zjednuje wszystkich walczących o niepodległą Ukrainę z nazistowskimi kolaborantami, grożąc więzieniem milionowi Ukraińców mieszkających w Polsce za próbę czczenia swoich bohaterów. (Parlament ukraiński już szykuje się do przyjęcia odpowiedniej kontrustawy, ale co najważniejsze dobre stosunki z Ukrainą odeszły do przeszłości.)

Uchwalona właśnie ustawa to plunięcie w twarz ofiarom hitlerowskiego ludobójstwa i dowód, że Polska wraca dziś do ponurej tradycji zadekretowanego antysemityzmu lat 30. i jego moczarowskiej mutacji lat 1968-69.

Czasy się jednak zmieniły. Współczesna Europa nie jest Europą antysemitką, jaką była w latach 30. i 40. (co umożliwiło Hitlerowi wymordowanie 6 mln europejskich Żydów), a Polska nie jest zamkniętym za żelazną kurtyną egzotycznym krajem, ale pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej, zbudowanej jakby nie było na ideach antyfaszystowskich.

Stąd tak ostra reakcja rządu i opinii publicznej Izraela oraz Departamentu Stanu USA. Reakcja skądinąd zaskakująca, gdyż powszechnie oskarżany o zbrodnie wobec Palestyńczyków, skrajnie prawicowy rząd izraelski hołubił do tej pory wszystkie państwa, które - tak jak Polska - wspierały jego działania na forum międzynarodowym [1].

Premier Benjamin Netanjahu osiągnął polityczny sukces (nie sądzę, aby rzeczywiście był aż tak zainteresowany stanem badań nad Zagładą w Polsce) - nigdy jeszcze Kneset nie był tak jednomyślny; ponad połowa deputowanych już zdążyła podpisać się pod nowelizacją ustawy o tzw. kłamstwie oświęcimskim, obowiązującą od 1986 r., rozszerzającą odpowiedzialność karną (do lat 5) za negacjonizm i wychwalanie nazizmu na osoby pomniejszające rolę hitlerowskich kolaborantów. Czy tego chcieli panowie Duda, Karczewski, Gowin i Czaputowicz publicznie chwaleńcy przepisy polskiej ustawy? Nie sądzę. Czytali przecież książki Jana Tomasza Grossa, Anny Bikont, Centrum Badania nad Zagładą Żydów czy setki wspomnień żydowskich ofiar i ocalańców, które od lat ukazują się staraniem różnych organizacji i wydawnictw. A jeśli nawet nie, to byli przecież w Polsce (wszak robili kariery polityczne) na początku lat 2000., kiedy zdawało się, że ogólnokrajowa dyskusja dotycząca mordu w Jedwabnem (i innych miejscowościach) raz na zawsze odesłała polskie dobre samopoczucie tam, gdzie jego miejsce - na śmietnik historii. Dlaczego więc kłamią? Czy naprawdę wierzą,

że szalony kapelusznik z Nowogrodzkiej będzie żył wiecznie i ciepłe posadki polityczne mają zagwarantowane do końca życia? Nie boją się hańby dla siebie i swoich rodzin?

Pytanie zasadnicze, ale politycznie naiwne, zakładające bowiem, iż politycy obozu rządzącego posiadają jakąkolwiek moralność i przyzwoitość. Ale jest jeszcze coś więcej. Otóż niewykluczone, że oni naprawdę wierzą, że przyjdzie im jeszcze długie lata żyć w Polsce skrojonej na swoją miarę - obskurancko klerykalnej, szowinistycznej i do szczytu zakłamanej - a poparcie blisko połowy Polaków ich w tym utwierdza.

Ta Polska bardzo przypomina tę z końca lat 30. - oficjalnie antysemicką, skłóconą ze swoimi sąsiadami, prowadzącą kolonizacyjną politykę wobec swoich mniejszości, a imperialną wobec słabszych sąsiadów (Litwa, rozbiór Czechosłowacji do spółki z Hitlerem). W rzeczywistości kraj słaby, biedny, zacofany, źle funkcjonujący, którego elity tak długo dęły w rogi dumy narodowej, że „silni, zwarci, gotowi”, aż zostawili całe społeczeństwo na pastwę najeźdźców, salwując się ucieczką zagranicę.

Jestem przekonany, że teraz byłoby podobnie. Ta ustawa, podobnie jak większość ustaw przyjmowanych przez PiS to oznaka tchórzostwa i oportunistów. W razie jakiegś wpadki zawsze można się schronić na szykowanych przez prezesa synekurach w Parlamencie Europejskim (jak Szydło, Waszczykowski czy Zalewska). A to, że Polska - na własne życzenie - ma teraz najgorsze od dziesięcioleci relacje z sąsiadami, Unią Europejską, Izraelem i USA to furda. Wszak najważniejsze, żeby prezes był kontent, a antysemicka, antyniemiecka, antyukraińska i antyrosyjska tłuszcza rada.

---

[1] Jak w ostatnim głosowaniu na sesji ONZ, gdzie Polska znalazła się w niechlubnym gronie 35 państw (wśród 198 członków ONZ), które wstrzymało się od głosowania potępiającego decyzję Donalda Trumpa o przeniesieniu ambasady USA do Jerozolimy (128 było przeciwko).